

Kolektyw anarchistycznego hip-hopu w RPA

Jak uświadomić ludziom, że są zakuci w łańcuchy? Dla Soundz of the South (SOS) – antykapitalistycznego kolektywu oporu z dzielnicy Khayelitsha w Kapsztadzie odpowiedź brzmi – Dać im hip-hop.

Ten slogan sięga pierwszych źródeł hip-hopu w Nowym Yorku. W latach 70. ubiegłego wieku, na ulicznych imprezach południowego Bronxu, nagłośnienie było często połączone do latarni w parku. Początki hip-hopu były więc samodzielnie improwizowaną inicjatywą – i co najważniejsze – bezpośrednią reakcją na marginalizację „kolorowych” w silnie zhierarchizowanym społeczeństwie i przejawy rasizmu w mediach głównego nurtu. Inicjatywą SOS jest niesienie aktywistycznego ducha hip-hopu, którego istotą jest ciągła walka ze wszystkim co niesprawiedliwe i upokarzające.

Kolektyw jest złożony z działaczy społecznych i artystów oddanych ideom decentralizacji władzy, bezpośredniego działania, ruchom autonomicznym i wolnościowym. Tak jak w przypadku prekursorów myśli anarchistycznej, Emmy Goldman czy Mikhaila Bakunina, jego członkowie wierzą, że wewnętrzny system hierarchiczny jest silnie skorumpowany i jedynie horyzontalna organizacja (niezależna organizacja zewnętrzna) może eliminować nierówności. Oprócz nagrywania albumów, SOS organizuje regularne spotkania, pokazy niezależnych filmów dokumentalnych, cotygodniowe slam session. Członkowie kolektywu biorą udział w zorganizowanych protestach, panelowych dyskusjach i regularnych konferencjach. Do najbardziej znanych lokalnie kampanii należą sztandarowy apolityczny projekt „Nie głosuj! Zorganizuj się!” oraz wspieranie brutalnie spacyfikowanych przez policję uczniów Philippi High w Kapsztadzie. Zainicjowali także afrykańską wersję Hip Hop Caravan, czyli corocznego cyklu imprez. Trzecia edycja Afrykańskiej Karawany (na którą składały się koncerty i konferencja) odbyła się w Kapsztadzie – 12. grudnia 2015 w Moholo Live i 13. grudnia w Buyel'mbo Village, Khayelitsha.

Jeden z utworów jest bezpośrednio zainspirowany zaangażowaniem kolektywu w studencki protest #FeesMustFall, dotyczącego pobierania wysokich opłat za edukację. Podczas wywiadu z działaczami Milliha, Anele, Khustą, Sipho i Monde, zdecydowanie opowiedzieli się za tym, iż ich muzyka musi wpływać na politykę. – „Hip-hop powinien pociągać do odpowiedzialności tych, którzy są u władzy” – mówi Anele. Co więcej, młodzi ludzie mogą się bardziej utożsamiać ze współtworzonym gatunkiem. Według Millihi, w przeciwieństwie do muzyki punk, wymagającej instrumentalnego zaplecza, – „Potrzebujesz jedynie długopisu i kartki a rytm będzie płynął z Ciebie”. W czasie, gdy obwieszony błyskotkami prezydent Jacob Zuma charyzmatycznie podryguje zgodnie z forsowanym przez główny nurt stylem klipów o dziwkach i alkoholu, podziemny hip-hop kolektywu stanowi alternatywę.

Członkowie SOS, biorą udział w innych organizacjach społecznych, takich jak The Housing Assembly (stowarzyszenie oferujące wyszukiwanie lokali lub pomoc prawną w oddłużeniu domów czarnoskórych obywateli) oraz ILRIG (Międzynarodowa Grupa Badań Pracy i Informacji – zrzeszająca związki zawodowe w RPA) tłumacząc przy tym, że do fali zmian społecznych jest potrzebne coś znacznie więcej niż muzyka. By być aktywną częścią kolektywu, trzeba brać udział w regularnych dyskusjach, protestach, spotkaniach, podejmować inicjatywę i identyfikować się z zasadami ruchu. Praca u podstaw jest wielokrotnie

inspiracją utworów. Anele podkreśla, iż hip-hop w prosty i przystępny sposób rozbudza w ludziach świadomości i mobilizuje ich do podjęcia akcji. – „Demaskuje problemy władzy i sprawia, że ludzie zaczynają o tym mówić”, lub jak ujmują to Monde – „Bierzemy to co jest niedostępne i przybliżamy do tych, którzy nie mogą osiągnąć.”

Afrykański Hip- hop Caravan ma na celu rozbudzenie społecznej świadomości na całym kontynencie. Od 2011 roku nieustannie wspierany jest przez SOS, Uhuru Network (agencja zajmująca się rozwojem biznesu z naciskiem na usługi branży IT) oraz różnych działaczy kulturalnych. W każdym mieście goszczącym festiwal, odbywają się konferencje naukowe, zachęcające do dyskusji o roli hip- hopu w walkach z nierównością społeczną i znaczeniu koncertów, jako platformy działań wykluczanej społeczności. Edycja 2015 roku zaczęła się w Arusha w Tanzanii, a przewodnim tematem była migracja na tle ostatnich ksenofobicznych wydarzeń w Republice Południowej Afryki oraz europejskiego kryzysu uchodźców i strzelanin, w jakich biorą udział czarnoskóre nastolatki ze Stanów Zjednoczonych. Za-inspirowano się także dakarskimi artystami hip- hopowymi, którzy zjednoczyli się pod sztandarem idei powstrzymania prezydenta Abdoulaye Wade’a przed niekonstytucyjnym zajęciem stanowiska trzeci raz z rzędu. Wspólnym mianownikiem edycji jest poszukiwanie źródła problemów i porównywanie ich pod kątem granic narzuconych przez system.

Podczas festiwalu SOS prowadzi działalność w oparciu o własne środki. Konsekwentnie odrzucają jakiegokolwiek źródła finansowania płynące z korporacji (odmowa zainteresowanemu patronatem koncernowi Red Bull, jak wskazuje Khusta), aby utrzymać autonomiczny i niezależny program. SOS wspólnie decyduje o tym, co dzieje się z napływającymi przychodami. Nikt nie otrzymuje pieniędzy według własnego uznania. Natomiast, jak wyjaśnia Khusta, całość jest inwestowana w potrzeby społeczności. Jako wolna i otwarta grupa bez ustalonej ilości członków, nie są zainteresowani wyrobieniem sobie rozpoznawalnej marki, do której przylgnęłaby komercyjna etykieta – „Nie robimy pustych piosek, które nadają do radia” – mówi Anele.

Walka z niesprawiedliwym uciskiem ludzi odgrywa w południowo afrykańskiej muzyce ważną rolę. Urzędujący prezydent Jacob Zuma, świadomy przekonującej mocy rytmu, na czas wyborów sprowadza ku ucieście lokalnej społeczności do dzielnic i miasteczek DJ-ów reprezentujących papkę głównego nurtu. Dlatego SOS nie chce, by zagłuszał on słuchaczom prawdziwy rytm wolności. Cytując Bakunina, fałszywe przekonanie o „słodkiej” demokracji, gdzie wymaga się wdzięczności za pseudo-wolność, odwracając jednocześnie uwagę od ważnych aspektów rzeczywistości. – „I to jest to co mamy i dlatego robimy to co robimy, aby ludzie zrozumieli, że żyją zakuci w łańcuchy. Pracują, budując majątek dla szczęścia innych, nie swojego” – tłumaczy Anele. Niestety, wielu kolegów anarchistów nie rozumie przesłania hip-hopu – „Widzą czarny kult siły i myślą, że to nacjonalizm”, ale jest przekonany, iż nie ma linii oddzielającej anarchizm i hip-hop. Hip- Hop to głos klasy robotniczej.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Kolektyw anarchistycznego hip-hopu w RPA

innyswiat.com.pl

Wydane po polsku w Innym Świecie #45 (1/2016). tłum. Roxana

pl.anarchistlibraries.net